Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 20 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 13 — Kraków, Wtorek dnia 13 Stycznia 1903 — Rok XI.

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Współwinni" Hektora Malot.
Początki powieści **„W obronie prawdy"** Józefa Rogosza.
„Zbrodnia w Kerguen" Cauvaina.
„Zięć firmy L. Feinband & Comp." Jana Mieroszewicza — i
„Tajemnice Baskerville'ów" Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do żądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele"** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji		
miesięcznie z opłatą porta	. . .	2 k. 70 h.
kwartalnie „ „	. . .	8 „ —
rocznie „ „	. . .	32 „ —

Nie tędy droga.

Od dłuższego czasu a mianowicie od rozpoczęcia strejków rolnych we wschodniej Galicji, prowadzi ruskie dziennikarstwo przeciw żywiołowi polskiemu walkę tak zajadłą i zaciętą, że przechodzi ona wszelkie granice nietylko przyzwoitości i dobrego smaku, ale nawet i rozumiętnienia partyjnego.

Niema takiej zbrodni, o którąby nie obwiniono Polaków, niema obelgi, którejby im nie rzucono w oczy, niema kłamstwa, któregoby nie użyto dla zohydzenia przeszłości naszej i imienia naszego. Każdy wiec polski, rzecz w konstytucyjnem państwie przecież dozwolona, jest przedstawiony jako objaw szowinizmu polskiego, każde odezwanie się polskiego kapłana z ambony napiętnowane imieniem hakatyzmu, każda czytelnia, otworzona za staraniem polskich towarzystw oświaty, okrzyczana jako zamach na narodowość ruską. A jakby tego jeszcze nie dosyć było, znajdują się niestety dzienniki, pisane po polsku, które rozczulają się nad rzekomem przygnębieniem Rusinów i upominają społeczeństwo polskie do umiarkowania i zgodnego z narodem ruskim pożycia! Nie znając zupełnie stosunków we wschodniej części kraju, a co najgorsza, nie znając historycznego rozwoju kwestji ruskiej, ludzie ci i te dzienniki są przekonani, że naród ruski, krzywdzony od wieków przez społeczeństwo polskie i uciskany obecnie, znajduje się w podobnem położeniu co Polacy pod zaborem pruskim lub rosyjskim, że przywiedziony do rozpaczy zerwał się do walki na śmierć lub życie, w obronie praw swoich i zagrożonej przez „hakatyzm" polski egzystencji.

Otóż w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy. Legendy o ucisku Rusinów za czasów polskich są wymysłem dzisiejszej doby, któremu przeczy cały szereg faktów, stwierdzonych historycznie. Przez cały szereg wieków używali Rusini w Rzeczypospolitej niezwykłej wolności. Posiadali szkoły ruskie, drukarnie ruskie, piastowali godności senatorskie, a sprawiedliwość rządów polskich szła tak daleko, że w miastach o ludności mięszanej, np. w Połocku, z mocy rozporządzenia królewskiego połowa rajców miejskich musiała się składać z Rusinów. Ograniczenia, jakich doznawali schyzmatycy, wynikały z ducha czasu i konia z rzędem możnaby ofiarować temu, ktoby dowiódł, że innowiercy gdziekolwiek w Europie podobnej zażywali swobody, jak akatolicy polscy.

Do rzędu podobnych legend należą baśnie o bezprzykładnem rzekomo w Polsce uciskaniu chłopa wogóle, a ruskiego w szczególności. Że istniało u nas poddaństwo, tak jak i w całym ówczesnym świecie i że mogły się w tym względzie zdarzać, a nawet zdarzały się nadużycia, temu nikt przeczyć nie myśli, ale żeby los ludu był w Polsce gorszym, niż gdzieindziej, tego powiedzieć nie można, temu przeczy zresztą ta okoliczność, że po pierwszym i po drugim rozbiorze uciekali chłopi tłumnie z Galicji i z rosyjskiego zaboru do Polski i to pomimo surowego zakazu władz austrjackich i moskiewskich. Widocznie lepiej im było w tej osławionej Polsce, niż pod rządami obcemi.

Dla poparcia swoich dzisiejszych aspiracyj powołują się Rusini zwyczajnie na dawność swojej kultury, na wyrobione rzekomo życie polityczne i państwowe. Nie przeczymy wcale, że w bardzo zamierzchłej przeszłości istniało państwo ruskie nad brzegami Dniepru, ale pierwiastek jego był normandzki (warego-ruski) a egzystencja krótko trwała. W Galicji wschodniej wzbiła się do znacznej potęgi, z pomocą polską dynastja Romanowiczów, nie pozostawiła atoli po sobie śladów jakiejś rozwiniętej kultury. Na całej tej przestrzeni niema ani jednej budowli, przypominającej świetność owych ruskich czasów, jest tylko cerkiew „wołoska" we Lwowie, wzniesiona kosztem hospodara mołdawskiego Piotra Lepsnono, w XVI wieku, nie Rusina. Podobnie głucho o działach ruskich na polu naukowem. Książę Ostrogski, zakładając Akademję w Ostrogu musiał powołać do niej na nauczycieli katolików rozmaitego rodzaju, bo Rusinów uzdolnionych nie było, a w listach swoich pisanych „notabene" po polsku, ubolewa bezustannie nad upadkiem cerkwi ruskiej, nad nieuctwem i lenistwem popów, którzy nawet kazania powiedzieć nie umieją. I wobec tych świadectw mówi się i pisze o świetności ruskiej cywilizacji, o wysokim rozwoju ruskiej kultury!

Za prawdę, nie tędy droga, którą Rusini, szczerze naród swój miłujący, dążyć powinni do jego odrodzenia. Obowiązkiem ich jest przedewszystkiem praca nad podniesieniem ludu z nędzy i ciemnoty, nad oświeceniem rzetelnem, umoralnieniem i uszlachetnieniem społeczeństwa. Rozniecając hajdamackie instynkta, budząc w młodzieży zamiast zamiłowania do nauki nienawiść do bratniej narodowości, gotują Rusini sami sobie przyszłość jak najsmutniejszą. Ten chłop ruski, pożądający lasów i pastwisk pańskich, a niemający najmniejszego pojęcia o cywilizacji, ten młodzieniec ruski, zaniedbujący swoje obowiązki szkolne dla agitacji politycznej, zasadzający swój patrjotyzm na wymyślaniu Polakom i nie posiadający żadnego innego języka oprócz ruskiego, wykształcony na dziełach Szewczenki, marzący o „Tarasowej nocy", pojony wspomnieniami „chlubnych" czynów Gonty i Żeleźniaka, może być dobrym materjałem na hajdamakę, ale nie na obywatela społeczeństwa biednego i pragnącego się odrodzić. Niechże zastanowią się nad tem, póki czas, prowodyrzy ruscy i ich sentymentalni przyjaciele polscy.

Nasz socjalizm.

III. Mówiąc na wiecu przemyskim o strejkach rolnych, p. Daszyński krótko i węzłowato oświadczył: „były one zjawiskiem czysto ekonomicznem mimo krzyków wszechpolaków i wszechrusinów". Zapatrywanie to szerzej uzasadnił p. Wityk, który figurował na wiecu jako „gość".

„Niema najmniejszego powodu — mówił on — i najmniejszego sensu twierdzić, że strejk został wywołany przez jakąś polityczną partję: bo kiedy można powiedziać, że jakiś strejk jest politycznym? Musi być jakaś komenda, nakazująca początek i koniec strejku, muszą być nagromadzone fundusze strejkowe, a przedewszystkiem muszą być żądania polityczne, jak to n. p. było w Belgji. A czy strejkujący chłopi walczyli bodaj o ruskie gimnazjum w Stanisławowie? Z posłów i przywódców ruskich nie było nikogo na placu walki; kilku posłów ruskich pokazało się dopiero w połowie sierpnia, a więc kiedy strejk w połowie już był ukończony, a broszurka Budzynowskiego, która rzekomo tak bardzo miała się przyczynić do wywołania ruchu strejkowego, wyszła dopiero z końcem sierpnia, prawie z ukończeniem strejku. Natomiast w sam czas wyszła moja broszurka: „Jak postępować w czasie strejku?", tysiącami rozeszła się pomiędzy chłopami i wielce się przyczyniła do normalnego przebiegu strejku.

„Natomiast fałszywy krzyk narodowców ruskich, jakoby strejk miał podkład narodowościowy przyczynił się do tego, że podchwycili go szlachcice i nadużyli na swoją korzyść. Postępowanie narodowców ruskich zniszczyło strejk".

I dalej:

„Że ruch strejkowy nie był narodowym, tego najlepszym dowodem, że przecież strejkowało 20.000 chłopów polskich (?!) zupełnie solidarnie z chłopami ruskimi, a w ostatnim wielkim procesie tarnopolskim 43 chłopów polskich zostało zasądzoych na większe kary zarówno z chłopami ruskimi. Ale tych chłopów polskich prasa polska nie wzięła w obronę".

Tak twierdzą socjaliści — ale z drugiej strony cała bez wyjątku prasa ruska utrzymuje dotychczas, że strejk miał charakter narodowy, że został wywołany przez „narodowych" agitatorów, i że jego celem było podkopanie pozycyj polskich we wschodniej Galicji.

Zdanie nasze w tej sprawie już dawno wypowiedzieliśmy. Socjaliści tem mniej mają prawa sobie przypisywać „zasługę" strejku, że nie oni go wywołali, lecz przeciwnie byli nim zaskoczeni; niezadowolenie z powodu udziału i inicjatywy „narodowców", w ruchu, który socjaliści pragną zmonopolizować, przebija się dość wyraźnie w rezolucji, uchwalonej na kongresie, którą poniżej podajemy:

„Kongres oświadcza:

Strejk rolny, który wybuchł w roku ubiegłym w wschodniej Galicji, był konieczną obroną wyzyskiwanych chłopów przeciwko nadmiernie niskim płacom roboczym, systemowi lichwy dworskiej i uciskowi ekonomicznemu w ogólności.

Wyzyskiwanie tego obronnego ruchu zgnębionej masy pracującego ludu przez różnych szowinistów bez względu na ich pochodzenie, jest wrogim ludowi klasowym fałszem i podstępem.

W interesie powodzenia tak jeszcze u nas trudnego środka walki, jak strejk rolny, należy starać się przedewszystkiem o świadomość klasową wśród ludu rolnego polskiego i rusińskiego, a w ślad za tem wzbudzić poczucie solidarności interesów wspólnych ludowi rolnemu obu narodowości. Dokonać tego będzie można tylko w ścisłem porozumieniu z rusko-ukraińską partją socjalno-demokratyczną w Galicji.

P r z e c i w k o   n i e r o z w a ż n e m u,   n i e l i c z ą c e m u   s i ę   z   s i ł a m i   i   w a r u n k a m i   u r z ą d z a n i u   b e z r o b o c i a   r o l n e g o   n a l e ż y   e n e r g i c z n i e   w y s t ę p o w a ć,   jak również p r z e c i w k o   zaprzepaszczeniu interesów strejkujących   p r z e z   n i e p o w o ł a n y c h   p o ś r e d n i k ó w,   będących często wrogami klasowymi chłopa.

Kongres uznaje dalej, że koniecznem jest roz-

poczęcie energicznej agitacji, celem zorganizowania i uświadomienia ludu wiejskiego na podstawie jasnego programu, określającego ogół interesów klasowych ludności rolnej. W tym celu należy ustanowić w łonie partji odpowiednią organizację, któraby na przyszłym zjeździe mogła prz dłożyć projekt programu całkowitego a w międzyczasie zajęła się przeprowadzeniem szerszej organizacji chłopskich mężów zaufania.“

Protest przeciwko „nierozważnym“ strejkom i niepowołanym pośrednikom jest oczywiście wystosowany pod adresem ruskich narodowców, którzy do pewnego stopnia „psują interes“ socjalistom. Jakiekolwiek jednak były powody strejku, jego strona polityczna jest zbyt widoczna, aby można było ją ignorować. Ztąd też wynika prawo i obowiązek Polaków, do energicznej, świadomej i wytrwałej obrony swoich posterunków kresowych, opartych na gruncie historycznym i etnograficznym.

Horoskopy najbliższej przyszłości.

Bezowocność konferencji czesko-niemieckiej. — Dalsza obstrukcja czeska. — Rozporządzenie cesarskie jako jedyne lekarstwo na obstrukcję.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na dzień, czy na dwa dni przed zebraniem Izby poselskiej ma się zebrać jeszcze na jedno posiedzenie konferencja ugodowa czesko-niemiecka, a raczej obie sekcje tej konferencji, morawska i czeska. Lecz nikt nie łudzi się ani na chwilę, by Czesi i Niemcy zdołali się porozumieć. I nic dziwnego! Niemcy nietylko nie czynią Czechom ustępstw jakichkolwiek, ale występują nawet z nowemi żądaniami. Nie łudzi się nawet i dr Koerber, który zwołał tę konferencję. Smutny dla niego epilog! Zwłaszcza, gdy przypomnimy, że w inspirowanym przez niego artykule, rozesłanym na pierwszy dzień Bożego Narodzenia paru gazetom austro-niemieckim, widnieje wyraźna zapowiedź: dr Koerber ustąpi, jeżeli konferencja czesko-niemiecka spełznie na niczem.

Cały przeto kunszt prezesa ministrów będzie polegał na wywołaniu wrażenia, że konferencja ugodowa ostatecznie wydała pewne rezultaty, zbliżyła do siebie przeciwników, uwydatniła wspólne zapatrywania, złagodziła opozycję Czechów [illegible]ko gabinetowi...

Dwóch sposobów użyje dr Koerber, by taki cel osiągnąć. Przedewszystkiem puści w ruch aparat prasowy, tak znakomicie funkcjonujący pod jego ręką. W Wiedniu, w Pradze i w Gracu, w Insbrucku i w Linzu, w Krakowie i Lwowie będziemy czytali w Korespondencjach i w artykułach sytuacyjnych zapewnienie, że znakomitym zdolnościom, niezmordowanej pracy, niesłychanej cierpliwości dra Koerbera udało się znowu posunąć naprzód uporządkowanie stosunków wewnętrznych w Austrji.

A dowodem fakt, iż uczestnicy konferencji nie rozlecieli się zaraz na pierwszem posiedzeniu, lecz konferowali aż... trzy razy. Drugim fortelem, mającym zasłonić wobec opinji publicznej niepowodzenie konferencji ugodowej, jest umieszczenie w porządku dziennym pierwszego posiedzenia na samym czele konwencji cukrowej. Czesi niewątpliwie tego przedłożenia rządowego nie będą zwalczali obstrukcją z uwagi na interesy ekonomiczne własnych wyborców. Znowu tedy dr Koerber będzie grał na aparacie prasowym melodję o uzdrowieniu parlamentu i o nadziei uzasadnionej, że Czesi zaprzestaną obstrukcji na stałe.

Omyli się przecież, jak się omylił w grudniu, gdy sądził, że Czesi pozwolą na parlamentarne załatwienie prowizorjum budżetowego. Czesi nie przeszkodzą uchwaleniu sprawy cukrowej; może nie przeszkodzą też i załatwieniu przedłożenia wojskowego. Do narad nad budżetem i nad ugodą węgierską stanowczo nie dopuszczą. Co będzie wtedy? Jak postąpi dr Koerber? Różne krążą co do tego pogłoski. Przytoczę tutaj opinję dwóch dziennikarzy inspirowanych, korespondenta wiedeńskiego do „Münchener Neueste Nachrichten“ i takiegoż korespondenta do „Frankfurter Zeitung“.

Gabinet — według tego korespondenta — wcale nie będzie robił z Czechami ceremonji. Za pierwszym objawem obstrukcji sesję parlamentu odroczy lub zamknie i będzie rządził państwem z pomocą paragrafu 14.

Wszystko załatwi z pomocą tego paragrafu: i ustawę wojskową i budżet i ugodę z Węgrami i taryfę celną. Paragraf 14 bowiem jest służącą do wszystkiego. Jednej rzeczy tylko niepodobna załatwić na jego podstawie: zaciągnięcia nowej pożyczki. Bez pieniędzy dr Koerber nie potrzebuje... Izba poselska wydała — ach! niebaczna! — w jego ręce mnóstwo pieniędzy, uchwalając pożyczkę na bicie kanałów i na inwestycje kolejowe w 1901 rokn.

Na bardziej posępny ton jest nastrojonym korespondent, obsługujący publiczność frankfurcką. Ubolewa, że Czesi wyrośli w Austrji na potęgę. Państwo austrjackie jest zbyt słabem, by mogło przetrzymać natarcie Czechów. Jeżeli zatem Czesi znowu podejmą obstrukcję, wtedy gabinet, wielkie przecież pytanie, czy gabinet obecny, ponieważ dr Koerber może i nie zechce przyłożyć ręki do tego dzieła? — będzie musiał w zasadzie uczynić zadosyć żądaniom czeskim. Czegóż Czesi żądają? Rozporządzenia cesarskiego, które zapewniłoby im język czeski w urzędowaniu wewnętrznem. Trzeba będzie przeto dać im ten język. Ale ktokolwiek będzie stał wtedy u władzy, dr Koerber, czy jego następca, potrafi zdać sobie dokładnie sprawę, że rozporządzenie cesarskie, tylko Czechom przynoszące podarunek, wywołałoby burzę wśród Niemców. A zatem w zamian za język czeski w urzędowaniu wewnętrznem Niemcy dostaną odszkodowanie pod formą koncesyj, przewidzianych w projekcie Koerbera.

To rozporządzenie cesarskie byłoby przecież niekompletnem, gdyby uregulowało wyłącznie sprawy językowe. Zajmie się też ono zaostrzeniem regulaminu obrad w Izbie poselskiej. Dopiero na tej podstawie, po uporządkowaniu sprawy językowej i po wynalezieniu młotły na obstrukcjonistów, będzie można z całą pewnością zabrać się do parlamentarnego załatwienia ugody z Węgrami.

Niemcy w głębi duszy — zapewnia korespondent — nie sprzeciwiają się takiemu zawiązaniu kwestyj sporych. Chcą bowiem urzymania parlamentu, chcą wzmocnienia je o powagi, ponieważ tylko na tej drodze mogą zwalczać skutecznie rosnące w Austrji wpływy klerykalizmu (?!) Ten komentarz jest nieco ciemny, gdyż mówi albo bardzo wiele, albo nic.

O ile się informowałem, korespondent, obsługujący Frankfurt, trafniej odgaduje przyszłość, niż jegomość, pisujący do Monachjum dla gazety, które wszystkich Czechów i Polaków chciałaby zmienić w bydlęta pociągowe dla narodu panów czyli Niemców. Horoskop najbliższej przyszłości zarysowuje się zatem w postaci jednego albo dwóch rozporządzeń cesarskich. Pora istotnie już raz zdobyć się na energję i dać Czechom choćby drobną satysfakcję za zniesienie rozporządzeń językowych w 1899 r. Tylko taka satysfakcja może ułatwić uzdrowienie parlamentu, uzdrowienie pod formą — stworzenia większości i rządu, opartego o tę większość,

Z za słupów granicznych.

Przed wyborami do parlamentu Rzeszy. — Sprawa prezydenta Kah'a. — Z Rady miasta Poznania.

* **Przed wyborami do parlamentu.** W najbliższym czasie odbywać się będą w całem cesarstwie niemieckiem wybory do parlamentu. Dla nas, Polaków, jest to sprawa niezmiernie ważna z tego względu, że przed pięciu laty, więc przy ostatnich wyborach, straciliśmy kilka okręgów, które mogą śmiało wybierać Polaków, o ile się zawczasu o pracy agitacyjnej pomyśli.

Przed zbliżającymi się wyborami najdzielniej podobno się spisują Prusy Zachodnie, Królewskie. Słaba i opieszała jest za to praca w Wielkopolsce.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

12 (Ciąg dalszy).

W końcu staję się właścicielem nieobdłużonego folwarku. Atoli, jeżeli stworzyłem rodzinę i doczekałem się potomstwa, zmuszam moje dzieci do nowej walki, bo jeden utrzymuje się przy ziemi, czyli musi resztę rodzeństwa spłacić. Gotówki nie ma, zaciąga długi, często brnie w lichwę i, po latach dwudziestu, ten sam Jaworów zaczyna się znów chylić do upadku. Okropne prawo — bezwzględne!

— Więc pan jest zwolennikiem prawa starszeństwa, wydziedziczania jednych na rzecz drugich? — zapytała spokojnie Zofja.

— Nawet! Naprzykład ordynacje, te bronią się siłą wzrastającego majątku, a reszta... to drabina, wóz, z którego wyrzucą cię już, zanim nań wdrapać się zdołasz.

— Być może. Atoli, panie Mieczysławie, zapomina pan, że obowiązkiem każdego jest umieć zapracować na samego siebie, a nie być pasożytem... nie być konsumentem nagromadzonych przez innych...

— Bardzo filozoficzny pogląd. Zapomina pani jednak, że przewaga kapitalizmu nawet w wartości pracy zrobiła przewrót. Kapitał tylko jest zdolny zapewnić powodzenie naszej pracy, bez niego schodzimy na parobków, uginających się pod ciężarem znoju, który zazwyczaj był błędnem kołem...

— Panie Mieczysławie! — rzekła tonem wymówki Zofja, zmęczona potokiem słów i lodowatością rozumowania. — Nie poznaję pana. Pan taki pełen zapału, energji, ochoty do pracy... I skąd tak nagła zmiana!...

— Nie — to tylko wynik głębokiego zastanowienia — odparł z przesadnym patosem Półkozic. — Obliczyłem się z siłami, rozważyłem wszystkie okoliczności i nabrałem przekonania, że bez ważnych zmian, bez rezygnacji z pewnych osobistych poglądów, ani dla mnie ani dla Jaworowa niema punktu wyjścia. Wytrwałem dotąd; dalej już iść nie mogę, bo walka moja z góry jest skazaną na porażkę. Wobec tego, niechaj panią nie dziwi...

— A to ci skaranie boskie! — rozległ się nagle tubalny głos starego Bożywolskiego. — Powiadam wam, mopanku, ledwie się odczepiłem od tego Saltzkamerguta! Już licho wie skąd dowiedział się, żem chapnął żytka do stodoły i dalej mnie dręczyć, abym mu sprzedać ale to pijawka, nicpoń! Po dukacie chciał... Aui mi się nie śni... Mopanku, w Ameryce z urodzajami źle... Prusacy mieli i deszcze i grady... Ho-ho! Za ciężko pracuję, bym za lada pieniądze ziarno marnował. Namolne żydzisko! Nie sprzedam, mówię. A on mi kwitek podsuwa i papierki kładzie. Tfy! Bodaj go! Czekajno! Zośka! Kiedy to druga rata przypadała?

— W Czerwcu, teraz trzecia idzie. Czas wielki.

— Czas. Powiadasz? Ano... trzeba chyba będzie jutro do niego posłać. Zaraz skorzysta szelma i ze złotówkę utarguje. Co robić. Co robić! Eh! Żeby tak gdzie poczciwego kredytu dostać i te kwitki z głowy zbyć... zaraźby człowiek odetchnął! Prawda, Mieciu, co?

— A dużo pan potrzebuje?

— Czy dużo? Ha-ha! Poczciwy ty mój kapitalisto!... Wyborny sobie chłopak! Na co ci wiadomość? — masz-że kapitały jakie? Paradny sobie! A bodaj cię mopanku!

Półkozic uśmiechnął się tajemniczo.

— Kto wie. Czasem...

Bożywolski przerwał mu nagle.

— Ale, czekajno, mopanku, Saltzkamergut... przywiózł nową plotkę. Anibyś się domyślił... Czego bo już nie opowiadają?

Mieczysław zaczął nerwowo obracać w ręku papierośnicę.

Bożywolski ciągnął dalej, parskając chwilami zdrowym, serdecznym śmiechem.

— Powiadam ci, Saltzkamergut, kapitalna plotka mopanku, uśmiałem się. Uważasz, on do mnie mówi z tajemniczą miną, że ty się żenisz. I to z kim się żenisz? Z żydowicą! Przepyszna farsa. Półkozic żeni się z żydowicą! Udał się koncept, co? Prawda? Mieć! Słyszysz!? Naturalnie, mopanku, trzepnąłem Saltzkamerguta po karku, niech lada głupstwem twego poczciwego imienia nie kala, ale co w sobie to się przecież tak strząsłem ze śmiechu, że teraz jeszcze, a bodaj ich...

Półkozic pobladł zlekka.

Zofja spojrzała na Mieczysława, w oczach jej zadrgał niepokój. Bożywolski powiódł nieco zdziwionym wzrokiem po twarzach córki i Półkozica, nie mogąc zrozumieć dlaczego nie bawi ich ta wesoła plotka, wreszcie zagadnął:

— No i cóż ty myślisz? Hę? Uciecha?...

— Tak — ozwał się Mieczysław stłumionym głosem — czasem w plotce bywa część prawdy. Swatali mnie, kilkakrotnie swatali z córką pewnego, bardzo poważnego bankiera, o! bardzo poważnego... Swatają nawet... Stąd pogłoska.

— Niby jakto, mopanku? — przerwał groźnie Bożywolski, łyskając zapalczywie białkami. I tyś takich swatów nie kazał psami wyszczuć...

— Cóż bo... tak ot! Wiele się mówi, bywają wypadki... — jąkał Mieczysław, nie mogąc znieść przenikliwego wzroku starca. Naraz zaciął usta, podniósł się i zaczął się żegnać.

— Czas, czas na mnie wielki. Jutro do dnia na kolej muszę. Wypadł mi pilny interes do Warszawy. Radbym zostać, późno — nie mogę.

— Jedź, jedź — rzekł Bożywolski, otwierając Mieczysławowi ramiona. — Gorączka teraz. Wracaj. Moja rada sprawę odłóż, lepiej żniwa dojrzeć. Dawaj gęby mopanku. A nie gniewaj się na starego. Nie powinienem był lada głupstwa ci powtarzać, ale taka natura. Nawiedźże nas, a prędko nawiedź. Mamie dobrodziejce ukłony! Rączek ucałowanie!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kalendarze K. Wojnara

na rok 1903

niezrównane co do bogactwa i **doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie**, a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 stron druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami „Pieśni narod.“ (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 groszy (40 ct.)**.

„Polski Kalendarz Marjański“, poświęcony tylko sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości, co „Polak“ (ważniejsze artykuły: „Dzieje Unii“, „Jasełka czyli misteryum Bożego Narodzenia“ przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców“ itd. itd.), z kilkudziesięciu ilustracjami **60 groszy (30 ct.), z dodatkami** wśród obrazów „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego **80 groszy**.

„Gospodarz“, poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarskim, obejmuje 210 stron nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 groszy (30 ct.)**, z dodatkami **80 groszy.**

Wielki ilustrowany **„Kalendarz powszechny“** obejmuje treść i ilustracye wszystkich kalendarzy poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń), 170 ilustracyj w tekście, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski“ Matejki, „Chrystus u Maryi i Marty“ i Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny“ Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkami „Pieśni narodowych“ i kalendarzyka ściennego **1 k. 60 gr. (80 ct.)**, w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 k.**

Wszystkie Kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza, zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł „Co słychać w Polsce“, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami. **Do nabycia wszędzie.** — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie** (Szewska 13). 6300

Na kawałeczek cukru bierze się 20-40 kropli



Balsamu A. Thierry

azeby przez użycie osiągnąć działanie uspokajające kurcze i bóle i wzmocnienie żołądka, — tenże zaopatrony jest zielonym znakiem ochronnym Zakonnica i kapslą zamykającąz wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą apłatnie 12 małych albo 6 dużychflakonów 4 korony.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Unikać należy naśladowań i uważać na zielony znak ochronny Zakonnica zapisany we wszystkich krajach cywilizowanych. 9 6001 2 0

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznem w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośćca, podagry, suchego bólu, darcia w ciele tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcyą

Wilhelmina Sucha w Młodym Bolesławiu Nr. 9 (Czechy).

Sto tysięcy listów dowodzą skuteczności maści. 46 3 5

Łaskawa Pani! Nie mogę nie przesłać Wam dzięków serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrów. Cierpiałem na wielkie boleści w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku ruszyć, tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi. — W Świtkowie, przy Pardubicach, dnia 2 kwietnia 1892. **Franciszek Buchta**, rolnik.

Szanowna Pani! Wasza maść przeciw gośćcu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.
Peruci, dnia 30 sierpnia 1893. W głębokiej czci **Antoni Potužil**, rolnik.

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Balowe fryzury, osobny **salon dla Pań.** Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora.** 4 4 0

K. Ryżmanowski, ul. Szewska L. 2.

Młody

Pomocnik handlowy

zdolny ekspedyent może być **zaraz** przyjęty w handlu **Rudolfa Herliczki w Krakowie.**

Tylko pomocnicy z handli papierowych, lub galanteryjnych mogą składać **oferty wraz z odpisami świadectw.** 105

Ociemniali

skrzypek i pianistka

grający bardzo dobrze do tańców, upraszają jak najuprzejmiej Szanowną Publiczność o łaskawe zamówienia na wieczorki lub wesela, w miejscu lub na prowincyi. Ufni iż nasza serdeczna prośba znajdzie gorliwe poparcie ze strony łaskawej Publiczności pozostajemy z głębokim szacunkiem Muzykanci **Helclów L. 9, Kraków.** 2 6 6

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

ODPOWIEDNI PODAREK NA GWIAZDKĘ!!!

Pojutrze ciągnienie.	Główna wygrana 40.000 Koron.

Losy Loteryi Przemysłowej po 1 Koronie do nabycia we wszystkich kantorach, oraz w Administr. „Głosu Narodu“. 6084 1 0

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. P. Gutkowski Grzegórzki 41, Telefon Nr. 336. 81 2 0

Nadeszło:

Garnitury mach. antyki; Stoliki mach. krustow., 2 Sekretarki ze skrytkami, Głowa Jelenia z praw. rogami, Toaleta czarna antyk, Łóżka mach., Makaty, Dywany perskie, Serwantka, Biuro mach. antyk, Komody ant., Ołtarz pokojowy, Konsole, Obrazy olejne, Uniformy dla P. Urzędn. skarbowych i inne różne rzeczy z antyków i nie, oraz wszelką Garderobę. 25

Zakład komisowy
Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I p.

Pokój umeblowany

z wiktem lub bez. dla jednej pani do wynajęcia zaraz. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 97 2 3

Stajnia na 4 konie

z wozownią zaraz do najęcia przy ul. Krupniczej L. 11. 85 2 6



3212 6 0

ŚLIWKI
— i —
POWIDŁA
Bośniackie

poleca 6034

Ed. Klimek
w Krakowie.

Służąca do wszystkiego.

Potrzebna jest zaraz do rodziny bezdzietnej mieszkającej w kopalni nafty uczciwa służąca, młoda, najwyżej 30 lat, zdrowa, przyjemnej powierzchowności, umiejąca bardzo dobrze gotować, pięknie prać i prasować, znająca się na utrzymaniu porządku w pokojach i szyciu, za rocznem wynagrodzeniem K. 240 Do noszenia węgla, wody i froterowania jest chłopiec. Należy się zgłaszać przy dołączeniu odpisów świadectw pod A. B. poste restante Jedlicze.

Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 96 2 3

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ

we wszelkich gatunkach
pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości

poleca 6059

Fabryka surogatów kawy
J. br. ROMASZKANA
w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Dobra sposobność!

Kto chce **ubranie modne** trwałe i tanie, niech zamówi u Zygmunta Chilli krawca w Krakowie, Wielopole L. 3, przy głównej poczcie. Robi również za ugodą na raty. Wypożycza fraki i anglezy. 6298 4 20

WOZOWNIA duża na skład, zaraz do wynajęcia i 2 **pokoje**, kuchnia II p. oficyna, 1 pokój i kuchnia III p., Wolska 26, naprzeciw „Sokoła“. Wiadomość u stróża domu. 86 2 5

Dom dwupiętrowy

nowy, 6 okien obejmujący, ogródek mały z frontu, w obrębie rogatek, cena 11.000 złr. Bank w kwocie 5.000 złr. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 42 2 4

KAWALER

lat 29, przystojny, posiadający korzystny od 20 lat istniejący interes, człowiek prawy, pragnie poznać pannę pracowitą, z posagiem 2-ch do 3-ch tysięcy. Rzecz poważnie traktowana. — Listy uprasza adresować „A. B. 88“ za okazaniem kwitu inseratowego. Kraków poste restante. 88 2 3

Zarząd Browaru Trzcinica
(przy kolei)

ma **na sprzedaż 9 sztuk wołów** ciężkich do wypasu lub do roboty. 93 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Bielsku.